Cena 10 groszy

Nr. 56 Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 9 marca 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER

Konferencja francusko-angielska w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Wielkie Zgromadzenie Kobiet

odbędzie się dnia 8 marca br. o godz. 4-ej popołudniu w lokalu przy ul. Ormiańskiej l. 2. II. p. — Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Referat wygłosi: Tow. SOKOŁOWSKI.

Kobiety pracujące jawcie się licznie!

Zarząd Sekcji Kobiet P. P. S.

Narada Herriota z Chamberlainem.

Sprawa bezpieczeństwa. — Pretensje Niemiec.

WIEDEŃ, 7. 3. (Pat.). „N. Fr. Presse" donosi z Paryża: Spotkanie między Herriotem, a Chamberlainem trwało do godz. 11 w nocy. Herriot oświadczył wobec dziennikarzy, że nie może im udzielić żadnych wyjaśnień. Wszystkie dzienniki zamieszczają dziś doniesienia, że na konferencji obu ministrów poruszano wszystkie najważniejsze kwestje aktualne, jak rozbrojenie Niemiec, kwestję bezpieczeństwa, kwestję opróżnienia strefy kolońskiej, najbliższe posiedzenie Ligi Narodów, kurytarz gdański, zaniepokojenie Polski z powodu suggestji niemieckich w sprawie paktu gwarancyjnego. Konferencja posunęła się, jak się zdaje, dość daleko, bo na dziś przedpołudniem nie naznaczono spotkania między Chamberlainem, a Herriotem.

Wojownicze uchwały Wcika.

TYFLIS, 7. 3. (Pat.). Biuro Wolfa rozpowszechnia następującą depeszę Rosty z Tyflisu: W toku dyskusji nad sprawozdaniem rządu, wygłoszonem na trzeciem posiedzeniu centralnego komitetu wykonawczego III. międzynarodówki domagało się wielu delegatów, a szczególnie delegaci rządu ukraińskiego, białoruskiego, aby rząd sowiecki zerwał z przesadną uległością w polityce zagran. i domagali się między innymi energicznych zarządzeń przeciw polskim napadom nadgranicznym. — W imieniu rządu odpowiadał Rykow i oświadczył, że napady graniczne są przedmiotem ustawicznej korespondencji między rządem polskim, a sowieckim. Następnie zjazd przyjął jednomyślnie rezolucję, w której pochwalił wewnętrzną i zagraniczną politykę rządu.

—:::—

Zastrzeżenia angielskie wobec arbitrażu.

LONDYN, 7. 3. (Pat.). Na krótko przed zamknięciem onegdajszej debaty w Izbie w sprawie polityki zagranicznej dał Chamberlaine wyjaśnienia na pytania dotyczące kwestji protokołu genewskiego. Decyzji rządu angielskiego, z którą minister uda się na sesję Ligi Narodów muszą towarzyszyć argumenty usprawiedliwiające należycie stanowisko Anglji wobec protokołu. Minister jest zdecydowany zasięgnąć rady swoich kolegów genewskich co do formy złożenia deklaracji angielskiej na ręce sekretarza Ligi. Deklaracja ta w zależności od rezultatu wymiany zdań może być złożona w formie listu bądź też zgłoszona ustnie. W toku narad wyjaśniono, że protokół dotyczy trzech kwestji znaczenia pierwszorzędnego, tj. arbitrażu, rozbrojenia i gwarancji. Wiadomości, które Chamberlaine otrzymał, a które odzwierciadlają opinję zagranicy o znaczeniu tego protokołu, a w szczególności w krajach, które bądź wyraziły gotowość podpisania go, bądź złożyły już swe podpisy pod protokołem, wyrobiły w umyśle ministra przekonanie, że nawet gdyby Anglja zdecydowała się na podpisanie tego protokołu choćby bez zastrzeżeń i ratyfikowała go natychmiast, to i wówczas kwestja bezpieczeństwa nie byłaby całkowicie rozwiązana, gdyż protokół nie zadowoliłby tych krajów, które wyrażają obawę i widzą otaczające niebezpieczeństwa. Chamberlaine zapytuje wreszcie, który z krajów poza Anglją wyraził gotowość oddania sporów rozstrzygnięciu przez arbitraż. Rząd angielski trwa niezmiennie na swe stanowisku i dlatego nie będzie on nigdy występował nieprzyjaźnie wobec samej zasady arbitrażu nawet, jeżeli poweźmie przekonanie, żę w liczbie kwestji spornych znajdą się i takie, które w warunkach obecnych nie będą mogły stanowić materjału dla automatycznego poddania ich rozstrzygnięciu przez arbitraż. Co się tyczy kwestji rozbrojenia, to problemat ten nie wszedł w treść polityki nietylko obecnego rządu angielskiego tkwi on bowiem również w usiłowaniach wszystkich stronnictw politycznych, dokładających sił do rozwiązania tego problematu. Rząd poprze te usiłowania.

Francja odrzuca propozycję niem. w sprawie bezpieczeństwa.

WARSZAWA, 7. marca. (A. W.) Dzienniki donoszą że wczoraj wieczorem, we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu, odbyła się konferencja z udziałem Herriota, delegata do Ligi narodów p. Boncour'a i ministra wojny gen. Nolleta, na której postanowiono odrzucić niemieckie propozycje w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Opinje niemieckie.

PARYŻ, 7. marca. (Pat.) Jak donosi „Matin" koła polityczne w Niemczech są zaniepokojone interpretacją z jaką spotkała się koncepcja kanclerza Luthera. W kołach tych twierdzą, że Niemcy pragnęłyby istotnie zaprowadzić stały san pokoju na granicy zachodniej państwa, zrzekając się uroczyście Alzacji i Lotaryngji i zawierając pakt w sprawie wzajemnej nieagresji. Niemcy pragnęłyby pozatem zapobiedz wszelkim konfliktom z sąsiadami wschodnimi w sprawie odwoływania się do arbitrażu.

Rada Naczelna P. P. S.

WARSZAWA, 7. 3. (tel. wł.). Dnia 29. i 30. bm. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie posiedzenie Rady Nacz. P. P. S.

Na porządku dziennym są następujące punkty:

1. Sprawozdanie: a) C. K. W.; b) Z. P. P. S.; c) Sekretarza i skarbnika.
2. Prasa i wydawnictwa partyjne.
3. 1. maja.
4. Termin i porządek dzienny kongresu.
5. Wybory uzupełniające do CKW.
6. Wnioski.

Kandydat socjalistyczny na prezydenta Niemiec.

BERLIN, 7. 3. (Pat.). Komitet wykonawczy frakcji socjal-demokratycznej Reichstagu postanowił przy wyborach na prezydenta Rzeszy wysunąć własnego kandydata w osobie Brauna, b. premiera pruskiego.

„Ebert był rękojmią pokoju w Europie„.

Żałobne przemówienie Renaudela.

BERLIN. 6. marca. Podczas żałobnego posiedzenia soc. demokratycznej frakcji parlamentarnej, w którem wzięli także udział goście zagraniczni, przybyli na pogrzeb, wygłosił Renaudel przemówienie, w którem podniósł doniosłe znaczenie działalności Eberta dla pokoju europejskiego.

„Po raz pierwszy — mówił socjalista francuski — zdarzyło się, że socjalistyczny robotnik został prezydentem wielkiego państwa. Europa ujrzała w tem symbol zmiany, jaka się w tym kraju dokonała. Sympatje dla Eberta, ongiś osobistej natury nabrały charakteru powszechnego, ponieważ wiedziano, że jest on najlepszą rękojmią dla rozwoju stosunków na pokojowej, organizacyjnej drodze. Był on w Niemczech spokojnym punktem biegunowym wśród zmieniających się naokół zjawisk.

Na wiadomość o śmierci Eberta pytano we Francji: Czy oznacza to zwrot w polityce niemieckiej? czy śmierć jego zapowiada zagrożenie pokoju? Ale jeśli nasze zagraniczne partje bratnie przysłały nas tu jako delegatów, to ma to być oznaką, że w chwili, kiedy ten, który najsilniej ucieleśniał ideję pokoju, odchodzi od nas, my wraz z wami i wszystkiemi socjalistycznemi partjami świata, chcemy pracować dla ideji pokoju.

—:::—

Nikczemność nacjonalistów niemieckich.

Śmierć prezydenta Eberta została przyjęta przez nacjonalistów niemieckich z uczuciem ulgi. Jakkolwiek nie posiadał on zbyt silnej władzy reprezentował jednak czynnik ładu, któremu przeciwstawiało się wojujący nacjonalizm niemiecki, niezawsze coprawda z powodzeniem. Zwłaszcza na terenie międzynarodowym nie mógł nacjonalizm niemiecki podnosić głowy, a tylko przy pomocy intryg i wpływów zakulisowych usiłował przeprowadzać swój program. I

Polityczne stanowisko Eberta, które dla zagranicy było niejako symbolem i gwarancją bezpieczeństwa nie podobało się wojującemu nacjonalizmowi. Chcąc go za wszelką cenę utrącić, w oczach mas zohydzić za częli uderzać w nutę patrjotyczną.

Nacjonaliści zaczęli wołać: Ebert zdradził, nie byłoby klęski, nie bylibyśmy padli na kolana, gdyby nie pomoc udzielono w decydującej chwili przez Eberta, strejkującym robotnikom amunicyjnym.

Nie było amunicji, nie było czem strzelać do nieprzyjaciół — tak tłumaczyli nacjonaliści klęskę niemiecką, ostrożnie zatajając fakt, że głód i przedewszystkiem głód zmusił Niemcy do poddania się. Nie mogli już bowiem liczyć na wierność i sprawność żołnierza, któremu głód kiszki skręcał. Przemilczają dalej nacjonaliści fakt, że Wilhelm i b. następca tronu haniebnie uciekli z pola bitwy, opuszczając szeregi rozsypującej się armji, czem dopuścili się zbrodni zdrady stanu.

Wyrazem agitacji przeciw Ebertowi był osławiony artykuł w „Magdeburger Zeitung“ o czem swego czasu wspominaliśmy. W artykule tym wszechniemiecki dziennikarz Rothart oskarżył Eberta poprostu o zdradę stanu popełnioną rzekomo przez to, że Ebert miał w r. 1918 popierać strejk robotników amunicyjnych, który przyczynił się do rozpadu armji i do przegranej.

W wytoczonym przez Eberta procesie okazało się iż wstąpił on wprawdzie do komitetu strejkowego lecz właśnie po to, aby nakłonić robotników do podjęcia pracy.

Ale sprawiedliwość niemiecka przysłoniła sobie oczy opaską, gdy jej wypadło wydać wyrok w tej niesłychanej sprawie. Oto sąd skazał wprawdzie nacjonalistycznego dziennikarza na trzy miesiące więzienia za oszczerstwo, lecz równocześnie w motywach stwierdził, że Ebert zdrady stanu się nie dopuścił.

Przeciw takiemu wyrokowi został wniesiony imieniem Eberta rekurs i za kilka tygodni miała się odbyć rewizja procesu w instancji wyższej. Dzienniki republikańskie poprzedziły ją senzacyjnemi rewelacjami na temat spisku, uknutego przez nacjonalistów, aby „udowodnić“ Ebertowi zdradę stanu raz jeszcze.

Okazało się, że rzucono olbrzymie sumy na przekupywanie świadków, którzy mieli między innemi zeznawać, że Ebert komunikował się w Szwajcarji w czasie wojny ze szpiegami francuskimi.

Związana z tym wyrokiem kampania oszczerstw podkopała organizm Eberta tak, że przy spóźnionej nieco operacji wyrostka robaczkowego nie przetrzymał choroby, i po chwilowem polepszeniu zakończył życie.

Nacjonaliści zatryumfowali. Ale tryumf ich objawił się w sposób barbarzyński, poprostu niegodny kulturalnego narodu. Oto w dniu śmierci Eberta nacjonaliści rozesłali po mieście kolporterów, którzy sprzedawali wierszyki i karykatury wyszydzające zmarłego. Nie mogli nacjonaliści darować Ebertowi, że on, socjalista, syn, szewca, sam siodlarz z zawodu, objął ster państwa niemieckiego, gdy Wilhelm został z tronu strącony. Nie mogli mu darować, że ten rozważny prezydent skołatanej republiki niemieckiej nie chce dopuścić do nowego przelewu krwi. I dlatego w tak niski sposób wywierali na nim zemstę i dawniej i już po jego śmierci.

Rozkiełznały się dziś niemieckie umysły nacjonalistyczne; dziś więcej, niż kiedykolwiek. A akompanjują im w ich grze nacjonalizmy największych mocarstw.

—:::—

Redukcja zbrojeń i czasu służby wojskowej w Szwecji.

Rząd szwedzki wniósł do riksdagu bill o obronie narodowej, który przewiduje natychmiastową redukcję wydatków na zbrojenia o 33 miljony koron, tak, że ogólna suma wydatków na cele obrony wynosić będzie zamiast 138 miljonów koron, 105 miljonów. Czas służby w piechocie trwać ma 140 dni, w kawalerji zaś, artylerji, w wojskach inżynieryjnych i marynarce — 200 dni. Roczny kontyngent liczyć ma 360 tys. ludzi, kadry oficerskie zmniejszone zostaną o 1045 ludzi, podoficerskie o 1006 ludzi. Niektóre pułki piechoty sformowane z byłych oddziałów kawaleryjskich będą albo roformowane, albo zredukowane. Powiększona ma być natomiast flota powietrzna państwa. Redukcja dotknie sił morskich państwa w bardzo nieznacznym stopniu. Wnosząc projekt tego billu do izby, premjer zaznaczył, że sprawa redukcji sił zbrojnych państwa traktowana jest niezależnie od protokółu genewskiego.

—:::—

Dajdaszdam.

Mam słaby słuch, ale ci grubi panowie rozmawiali tak głośno, że mimowoli bębenki uszu zatelegrafowały mi do komórek mózgowych, następujący fragment ich rozmowy:

„Panie dyrektorze! daj mi Pan to rządowe zamówienie, a zobaczy Pan, że potrafię być wdzięcznym“.

„Mówmy rozsądnie. Ile Pan dasz?“

„Dam Panu z góry pół proc., a po odbiorze 3 proc.“

Dziwnie na mnie podziałała ta rozmowa. Od tej chwili nie mogę sam siebie poznać. W pamięci zatarły mi się wszystkie wyrazy tej rozmowy, natomiast odmiana czasownika „dać“, utrwaliła się z taką wyrazistością, że czasami czepia się mnie obłęd czy warjactwo.

To: „daj“, „dasz?“ „dam!“ — prześladuje mnie stale. Słyszę w koło siebie ludzi pięknie mówiących, przepięknie, prawdziwych oratorów, sypiących kaskadami frazesów dobra bliźniego, dobra bożego, dobra ojczyzny, dobra takiego czy innego, a ja wciąż słyszę tylko szum w uszach zmieniający się na melodję, jakby mazura, jakby chochoła, na jakiś miarowy urywany łopot:

„Dajdaszdam! dajdaszdam! dajdaszdam!“

Najgorzej czuję się w sejmie, choć i poza sejmem nie dobrze. Referent monopolu spirytusowego przemawia w komisji skarbowej. Rozwija cały ogrom swej wiedzy spirytusowej, zasypuje komisję gradem cytat, cyfr, przepisów ustaw zagranicznych, wylicza, ile to skarb na tem zyska, jakie szczęście i porządek zakwitnie w Rzeczypospolitej, skoro rada spirytusowa — składać się będzie z samych właścicieli gorzelni skoro rada spirytusowa ustalać będzie bezapelacyjnie ceny spirytusu kupowanego w gorzelniach prywatnych, skoro rada spirytusowa ustalać będzie cały stosunek monopolu do właścicieli gorzelni.

A ja nie słyszę ani cyfr, ani cytat, ani argumentów. Cała ta mowa zlewa się w jeden głuchy szum, stopniowo drgający w takt melodji, śpiewanych w okolicach grodu Rewery, a z czasem układa się w słowa, prześladującej mnie piosenki:

„Dajdaszdam! dajdaszdam! dajdaszdam!“

Senat. Przemawia senator z woli ludu, dyrektor, i szlachecki szef sztabu Lewiatana. Czy słyszycie? „Lewiatana“! Mocniejszego od rządu, większego niż ojczyzna, wszechpotężnego, silniejszego od prawa, łamiącego nawet paragrafy. — Na jego skinienie zmienia się 8 godzin na 10 godzin, święto przestaje być świętem konstytucja przestaje być konstytucją. — Wlewa nowy wigor w kości senatorów, działa jak wiosenny powiew. Wiadomo — wiór od wióra aiekt czuje — więc senat staje... staje... z inicjatywą ustawodawczą. Na rozkaz senatora, pardon, dyrektora Lewiatana, komisja senatu uchwala: „Wzywa się rząd, aby w takim a takim czasie przedłożył ustawę, przedłużającą czas pracy w przemyśle, hand....

„Dajdaszdam! dajdaszdam! dajdaszdam!“ huczy mi w uszach, że ledwo bębenki nie pękną.

W komisji skarbowej sejmu przemawia złotousty sekretarz generalny Lewiatana. Żąda skreślenia z projektu ustawy artykułu, ograniczającego znacznie wysokość wynagrodzenia Zarządów i rad nadzorczych w towarzystwach akcyjnych. Wyższe ponad roczne wynagrodzenia będą opodatkowane jako zysk towarzystwa akcyjnego.

„Co zagranica powie na takie niesłychane ograniczenie towarzystw akcyjnych? — prawa własności?

Panowie! Świętości kapitału prywatnego nie szargać! Przecież jedyną uczciwą formą ukrycia dochodu przed podatkiem dochodowym, to właśnie wysokie płace dyrektorów i horendalne tantjemy członków rad nadzorczych. Tak było w Rosji. Musi być i u nas. Skarb i tak dochody akcjonarjuszy opodatkuje, ale indywidualnie, wedle innej, niższej stopy procentowej Wniosą fasje....

Lewiatan, sekretarz generalny, towarzystwa akcyjne, podatek, skarb państwa, znika:

„Dajdaszdam! dajdaszdam! dajdaszdam!“ wibruje w mym mózgu wściekła muzyka.

Poseł z Poznania, firma księgarska, bojownik Boga i Ojczyzny, referuje w komisji sprawę przewaloryzowania pożyczek państwowych, wykupywanych masowo w ostatnich czasach przez szajkę spekulantów, mających swą siedzibę w Madrycie i płacących za nie tyle co za zużyty papier. Ale pan poseł żąda, aby skarb państwa za nominalną wartość tych pożyczek przyznał pełną wartość w złocie wedle parytetu.

„Chodzi mi o tych patrjotów, którzy w chwili, gdy ojczyzna była w niebezpieczeństwie a Bóg ja cudem ocalił, kupowali pożyczkę — ściągając się do....“

Zatłumia te argumenta, to wzywanie Boga i ojczyzny, jedno nieznośne:

„Dajdaszdam! dajdaszdam! dajdaszdam!“

W czasie czytania aktów, dotyczących nadużyć podatkowych na Górnym Śląsku, zacierają

Atak na zdobycze społeczne robotnika.

Lewiatan dąży do ich zniesienia.

Waleczny obrońca kapitału, prezes Lewiatana, poseł Andrzej Wierzbicki, kruszy kopie o zagrożony rzekomo byt przemysłu.

Onegdaj na posiedzeniu Rady przemysłowo-handlowej przy ministerstwie przemysłu i handlu, wygłosił on przemówienie, w którem starał się wykazać, że niektóre gałęzie przemysłu pracują poniżej (?) kosztów produkcji. W takiej sytuacji znajduje się wedle twierdzeń prezesa Lewiatana, przemysł cukrowniczy, rolniczy i obuwiarski!

Jak wiadomo, cukier krajowy jest droższy zagranicznego najmniej o połowę, a obuwie krajowe nie tylko jest droższe, ale lichsze, przedewszystkiem lichsze.

P. Wierzbicki grzmiał jednak na „taniość", która jego zdaniem jest ruiną przemysłu. Mówił on:

„Cukrownictwo i obuwiarstwo, są to bezsporne (?) przykłady, że bezwzględna taniość, może być dla życia gospodarczego zabójczą. (?) I jeśli hasło „taniości" za wszelką cenę było w roku zeszłym modne (!) to dziś, wobec hasła rozwoju produkcji, staje się modą przestarzałą, rażącą nasz zmysł gospodarczy tak, jak rażą nasze oko mody ubiorów z przed lat 30".

P. Wierzbickiego „razi" taniość, ale „rażą" przedewszystkiem społeczne zdobycze robotnika, które tej taniości są przyczyną.

„Aby wyjść na rynki zagraniczne — musimy mieć warunki pracy, równe z państwami zachodnio-europejskiemi. Tymczasem my wciąż jeszcze pracujemy najkrócej, a mamy najkosztniejszy system ubezpieczeń społecznych. Nasze Kasy chorych są aparatem zbyt ociężałym, niewygodnym dla ubezpieczonych, zbyt scentralizowanym, zbyt drogim. W naszych ubezpieczeniach od wypadków przyjęliśmy najdroższy ze wszystkich istniejących systemów i wprowadziliśmy do niego tak daleko idącą formalistykę, że przymus ubezpieczenia rozciągnięto np. na pracowników Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie dlatego tylko, że w jej lokalu jest winda osobowa. (!) A przytem trzeba wiedzieć, że zgodnie z nowym projektem ustawodawczym musimy ponieść całkowite koszta waloryzacji odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki w latach zeszłych. Nadto mamy ponieść koszta ubezpieczeń od bezrobocia pracowników umysłowych bez udziału funduszów państwowych w tem ubezpieczeniu. Wreszcie przygotowywa się nowy wielki projekt — o ubezpieczeniu na starość, o bardzo szerokim zakresie, nakładający na wytwórczość jeszcze nowe ciężary. Mamy wprost lawinę nowych projektów ustawodawczych, zamiast istotnego zorganizowania tych tych dziedzin ustawodawstwa społecznego, które w tak szerokim zakresie dały nam lata ze szłe.

Te dziedziny ustawodawstwa społecznego muszą więc być poddane rewizji". (!)

Trzeba, żeby robotnik wiedział, że reakcja przygotowuje walny zamach na ustawy robotnicze, a przygrywką do tego są wystąpienia tego rodzaju, jak przytoczone.

Jeżeli reakcji nie uda się w sejmie, będzie próbowała swych wpływów na rząd. Przykład: prowokacyjne stanowisko przemysłowców łódzkich i następująca przygrywka organu przemysłowców „Kurjera Polskiego":

„Do reorganizacji przedsiębiorstw przywiązują szczególną wagę czynniki rządowe, które od dłuższego czasu nawoływały przemysł do podjęcia tej akcji — jako podstawowego warunku sanacji gospodarczej. Należy więc liczyć się z tem, że wszelkie samowolne próby przeciwdziałania reorganizacji pracy w przemyśle, oraz strejki na tem tle nie znajdą zrozumienia w kołach rządowych. Nie ulega wątpliwości, że władze dołożą wszelkich starań, aby zabezpieczyć swobodę pracy personalu technicznego fabryk".

Tomasz Masaryk.

W dniu dzisiejszym wypada 75-letnia rocznica urodzin prezydenta Republiki czesko-słowackiej Tomasza Masaryka. Nie tylko fakt piastowania rzadkiej, bo dożywotniej godności prezydenta dużego państwa europejskiego, lecz więcej jeszcze sama niezwykle ciekawa osoba sędziwego solenizanta nakłania do przytoczenia kilku dat z życia Masaryka.

Urodził się 7. marca 1850 roku w Hodoninie na Morawach, jako syn stangreta. W młodych swoich latach dobrze z bliska poznał niedostatek; jako młody chłopak terminował w rzemiośle ślusarskiem i kowalskiem. W tym czasie zwrócił na siebie uwagę ludzi, którzy rodzicom poradzili oddanie chłopca do seminarjum nauczycielskiego. Ambitny chłopak nie poprzestał jednak na tem, lecz przygotowywał się pilnie do nauk gimnazjalnych. Jakoż wkrótce młody kowal uczęszcza już do szkół średnich w Bernie morawskiem, poczem przenosi się na uniwersytet do Wiednia, który kończy z stopniem doktora filozofji. Dalsze studja prowadzą go do Lipska i Ameryki, w roku 1878 zostaje docentem w Wiedniu, w 1882 profesorem uniwersytetu w Pradze.

Jako profesor uniwersytetu Masaryk zaznaczył się podwójnie. Raz jako świetny, europejskiej miary uczony, powtóre jako niezłomny rycerz sprawiedliwości i prawdy. Nie miał w sobie nic z szalbierza i gotów był w obronie sprawy, którą uważał za słuszną, narazić się całemu światu. Tak stoczył naprzykład sławną kampanję przeciw autentyczności t. zw. królodworskiego rękopisu, w której zdemaskował nacjonalistycznych podrabiaczy dokumentów historycznych.

Podobnie i później stanął na czele tych, którzy nieubłaganie zwalczali bajkę o mordach rytualnych (po znanej sprawie Holsnera).

W austrjackim parlamencie powszechnego głosowania był wraz z profesorem Dotiną reprezentantem postępowej i wolnomyślicielskiej partji realistów. Tu dał się znów poznać jako obrońca Serbów i Kroatów przed prowokacjami policji austrjackiej i w procesie o zdradę stanu wytoczonym na podstawie dokumentów przedstawionych przez wiedeńskiego historyka Friedjunga, Masaryk wykazał, że dokumenty były przeważnie sfałszowane.

Z wybuchem wojny rozpoczyna się wielka era Masaryka. Zrazu w kraju, potem po ucieczce swojej zagranicą staje się 65-letni wówczas starzec ośrodkiem niepodległościowych dążeń czeskich. On organizuje legjony czesko-słowackie, on prowadzi dyplomatyczne rozmowy i stara się zainteresować czeską kwestją świat. — W Ameryce przeprowadza też umowę pittsburską, która stanowić ma w przyszłości podstawę współżycia państwowego Czechów z Słowakami.

Po upadku Austrji nowa republika czesko-słowacka w uznaniu wielkich zasług Masaryka powołała go na dożywotnie stanowisko prezydenta. Nie ulega wątpliwości, że ten prawdziwy mąż stanu i uczciwy demokrata boleśnie odczuwa niejedno niedociągnienie w życiu politycznem Czecho-Słowacji i stara się wpływu swego użyć celem polepszenia stosunków. — Miejmy nadzieję, że i los polskich robotników na Śląsku znajdzie w nim sprawiedliwego orędownika.

---

się firmy Hohenlohe, Woilheim, Giesche, Holdingi nie Holdingi, a widzę rosnącą i potężniejącą co chwila postać posła i komisarza plebiscytowego na Górnym Śląsku. Litery zaczynają tańczyć przed oczyma jakiś wściekły taniec, w czasie którego przemieniają swe miejsca, aż w końcu układają się w obłędny refren pieśni:

„Dajdaszdam! dajdaszdam! dajdaszdam!"

Przemawia w sejmie obywatel z Radymna, poseł jarosławski, dawniej stronnik obszarnika Kozłowskiego, dziś ludowiec, w sprawie pożyczki amerykańskiej.

„Pożyczka, to dobra rzecz, ale kto ma ją dzielić? Nie z naszej partji. Obraził Witosa. My sami chcemy rozstrzygać, kto ma dostać z tej pożyczki, nie jakiś tam minister. Skoro tylko dolary przypłyną do Polski, Grabski niech ustąpi. Dość jego despotyzmu, dość jego rządów. Ręce do góry Panie Grabski!"

A ja widzę tego pana posła jak tańczy mazura, lewą ręką zamaszyście podpiera tył głowy, jak ogniście przytupuje i w takt muzyki od ucha przyśpiewuje:

„Dajdaszdam! dajdaszdam! dajdaszdam!"

Przemawia poseł Byrka. Żąda wstawienia do prowizorjum budżetowego 25 miljonów zł. na zasiewy wiosenne. Niezadawala go oświadczenie ministra skarbu, że polecił chwilowe nadwyżki kasowe, lokowane w bankach państwowych, użyć na pożyczki dla umożliwienia zasiewów wiosennych. Dotąd 15 milj. zł., a w razie potrzeby podniesie tę kwotę do 25 miljonów i więcej. W zapale mowca twierdzi, że rząd nie ma prawa nadwyżek kasowych umieszczać w bankach państwowych.

Rzecz dziwna. Ten poseł nie przeinacza się, ani w mej myśli, ani w moich oczach, słyszę jego argumenta, ale nie słyszę wstrętnego dajdaszdamowego warjactwa. A jednak odczuwam niepokój wewnętrzny. Odwracam się od trybuny i rzucam okiem w ławy poselskie. Nawprost mowcy siedzi wódz stronnictwa chłopskiego. Wpił swe oczy w mówcę. Widzę drapieżność, malującą się na jego twarzy, widzę siłę jego zwroku, skierowanego na Byrkę, przypominają mi się opowieści o wzroku węży, hypnotyzujących swe ofiary. Jakieś światła otaczają głowę morowego chłopa, w jednej chwili formują się w nich złote litery, z nich układa się na tej aureoli napis, w którym czytam:

„Daj-dasz-dam!"

I tak codzień, jak rok długi, na każdem posiedzeniu podkomisji, komisji, sejmu, senatu. Nawet gdy z trybuny grzmi wódz nie największej, ale najważniejszej mniejszości narodowej. Pogromy żydów, dokonane w Polsce przez prasę amerykańską, a zarejestrowane tam przez partję syońską, wracają do nas z trybuny sejmu.:

„Tak pisało w amerykańskich gazetach, a panowie chcecie urządzić teraz największy pogrom. Rozporządzenie prezydenta odbiera żydom 70 tysięcy koncesji, wypycha nas z dziedziny handlu, należącej się nam z prawa. Już dziś 3 inwalidów wojennych sprzedaje na ulicach Warszawy papierosy. Te goje wszędzie muszą się wedrzeć i zewsząd wyprzeć biedny nasz naród wybrany".

„Dajdaszdam! dajdaszdam! dajdaszdam!"

Snuje się w mej myśli na temat jakiejś melodji, jakby na harfie królewskiej, dawidowej, wygrywanej.

Nie poprawia się sytuacja, chociaż przemawia poseł, były profesor historji rosyjskiej w gimnazjach warszawskich. Typowy obrusitiel, nieposzlakowany przed wojną czarnosecińiec, a dziś nacjonalny Ukrainiec. I choć skarży się na pokrzywdzenie Ukraińców na Wołyniu, w Małopolsce wschodniej, choć chciałbym z nim współczuć, choć z serca pragnąłbym usunąć krzywdy, jakie doznaje naród ukraiński — z tym panem posłem nie mogę, nie mogę. Gdy go słucham, słyszę dźwięk rubli srebrnych, słyszę melodję kozaka, czy trepaka i znów ten piekielny ton:

„Dajdaszdam! dajdaszdam! dajdaszdam!"

A dopiero, gdy na trybunę wchodzi komunista, prawie ideowy, charakter jak łza. Ściskał serdecznie ręce swym kolegom w klubie, całował się z nimi przez pełne dwa lata, a równocześnie rozsypywał po kraju odezwy, w których swoich przyjaciół obdarzał hojnie stryczkiem i szubienicą, nie skąpiąc im bynajmniej obietnic rozstrzału. Prawdziwy Kohnrad Walajrot, jakby napisał Neuwert. Gdy wchodzi na trybunę i gdy słyszę jak wygłasza po raz 65 tą samą doskonałą swoją mowę, która ma na kraj działać, jak poszum sztandarów z gwiazdą sowiecką, zamienia się ta mowa w mym mózgu w szelest czerwieńców. Widzę pana posła tańczącego narodowy taniec rosyjski i przyśpiewującego do taktu:

„Dajdaszdam! dajdaszdam! dajdaszdam!"

Z prawej, ze środka, ze skrajnej lewej, z ław polskich, żydowskich, ukraińskich, komunistycznych — płyną szumne hasła, święte dla jednych — płyną szumne hasła, święte dla jeojczyzna, naród, rewolucja, ale słuchając tych mów, zaczynam coraz głębiej, coraz lepiej rozumieć Karola Marksa, gdy rozwija swój materjalistyczny pogląd na dzieje.

A więc:

„Dajdaszdam! dajdaszdam! dajdaszdam!"

INŻ. JĘDRZEJ MORACZEWSKI

Nowiny z dnia.

Lwów, 8 marca

Już nadeszły „Pamiętniki“ Ignacego Daszyńskiego i są do nabycia w Księgarni Ludowej, Lwów, Szajnochy l. 2.

—:::—

Z KRAJU GUSEŁ, UROKÓW I LEGEND. Życie, zwyczaje, i wierzenia górali francuskich. — Odczyt na ten temat wygłosi Anna Ludwika Czernowa w poniedziałek, dnia 9. b. m. o godzinie 7-mej wieczór w sali Muzeum Przemysłowego, ul. Hetmańska Dochód przeznaczony na Ochronkę im J Piłsudskiego.

50 PRC. ZNIŻKI na „Wesele Figara“. We wtorek daje Teatr Wielki arcydzieło Mozarta z 50 proc. zniżką.

NIEZWYKŁA UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZOWA W BORYSŁAWIU. Ku uczczeniu 25- letniej pracy p. Józefa Antoniego Wiśniewskiego, dotychczasowego kierownika ruchu, a obecnie prokurzysty Tow. Akc. „Petrolea“ w Borysławiu, odbył się w dniu 22. lutego b. r. staraniem robotników nazwanej firmy w salach Kasyna urzędniczego „Premier-Petrolea“ w Borysławiu bankiet przy współudziale reprezentantów dyrekcji i urzędników. Imieniem robotników przemówił p. Józef Nebelczuk, który po wręczeniu pięknego upominku w serdecznych słowach dał wyraz uczuciom sympatji i poważaniu robotników dla Jubilata. Imieniem dyrekcji przemawiał prokurzysta p. Herschdörfer, imieniem urzędników pp.: dr. Meisel i Jaworski. Z tejsamej okazji odbył się w dniu 1. marca b. r. w salach Związku Polskich Techników w Borysławiu bankiet, urządzony Jubilatowi przez grono urzędników „Petrolei“. Obecni byli między innymi dyr. inż. Fedorski, jako reprezentant generalnej dyrekcji we Lwowie, prok. Herschdörfer jako zastępca dyrekcji borysławskiej, pp. Bonhardt i Apollo w zastępstwie urzędników centrali we Lwowie, pp. dr. Mikucki, Mochnacki i Goldwasser w zastępstwie firmy „Premier“, oraz delegaci robotników pp. Nebelczuk, Obuszczak i Lechoniewicz. Po odczytaniu listów gratulacyjnych gen. dyr. Dentzwa, dyr. inż. Bielskiego, oraz depesz gen. dyr. Schneidera, dyr. Kreppla i Kotteka, przemawiali reprezentanci wyżej wymienionych grup, podkreślając zasługi Jubilata i serdeczny stosunek między Nim a wszystkimi, z którymi łączyła Go tyloletnia współpraca. Wśród toastów, przy dźwiękach orkiestry, bawiono się w serdecznym nastroju do białego rana, a uczestnicy tej niezwykłej w Borysławiu uroczystości zachowają ją długo w pamięci.

POLSKIE TOWARZYSTWO EMERYTÓW PAŃSTWOWYCH we Lwowie, ul. Pańska 11. uprasza wszystkich emerytów w celu scentralizowania akcji o stwarzanie po miastach prowincjonalnych, filji P. T. E. P. — O stworzeniu takiej filji, zechcą zarządy tychże powiadamiać P. T. E. P. we Lwowie, Pańska 11. z imiennem podaniem składu zarządu, oraz członków filji. Członkiem może zostać każdy emeryt i wdowa o ile jest i czuje się obywatelem polskim. Dotąd powstały takie filje: w Brodach, Bóbrce, Kętach, Niepołomicach, Tyśmienicy, Tłumaczu, Żółkwi, Rawie ruskiej, Muszynie, Przemyślu i Obertynie. Równocześnie P. T. E. P. zawiadamia, że wszelkie wpływy pieniężne do Towarzystwa, mają być składane, lub przesyłane na ręce skarbnika p. Wiktora Wieczorka, zaś wszelkie pisma na ręce sekretarza p. Br. Faliszewskiego.

Prezes: Chołodecki m. p. sekretarz: Faliszewski m. p.

OBOWIĄZEK ZGŁASZANIA ŚPIĄCZKI EPIDEMICZNEJ. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 11. lutego 1925 Dz. U. Rzp. Nr. 18. z dnia 21. lutego 1925 zarządziło obowiązkowe zgłaszanie do władzy sanitarnej wszystkich przypadków śpiączki epidemicznej (encephalitis epidemica) i że rozporządzenie to obowiązuje w ciągu 6 miesięcy od dnia jego ogłoszenia.

OSOBLIWY ORGAN BEZPIECZEŃSTWA. R. podmajstrzy murarski, w ub. piątek wieczorem, bawił w restauracji Rothenberga przy ul.r Szajnochy. Był tu również posterunkowy Adam Zieliński, który zażądał od R., aby ten za niego wyrównał rachunek. R. odmówił jednak i udał się do restauracji Keleza przy ul. Chorążczyzny. Tu udał się za nim ów policjant i sprowokował sprzeczkę z R., przyczem zranił go bagnetem w ramię, głowę i palec u ręki. Poraniony udał się do Pogotowia rat. a po zaopatrzeniu do komisarjatu policyjnego, gdzie wniósł skargę na Zielińskiego.

Ten fakt świadczy dobitnie, z jakich elementów rekrutują się nasi stróżowie porządku i bezpieczeństwa. Wątpić należy, czy nawet w Meksyku jakiś „sherif“ dopuszcza się takich sportów.

TRUP NA TORZE ŁYCZAKOWSKIM. Na torze kolejowym Łyczaków — Lwów, znaleziono dzisiaj zwłoki nieznanego mężczyzny, który został przejechany przez pociąg. Denat liczy około 50 lat. Przy zwłokach nie znaleziono żadnego dokumentu a jedynie zegarek i lusterko mogą służyć do ewent. stwierdzenia osoby zmarłego. Ślady wskazują, że zmarły padł ofiarą własnej nieostrożności, usiłując przejść przez tor. Przy zwłokach postawiono straż, aż do przybycia komisji sądowo- lekarskiej.

ARESZTOWANIE „TADZIKA“ I NOWA OFIARA ZDZICZENIA. Policja ustaliła, iż owym osobnikiem, który dopuścił się gwałtu na 16- letniej Paulinie R. o czem donosiliśmy był Tadeusz Wójcikiewicz, tapicer, zam. przy ul. Łyczakowskiej, żonaty i ojciec jednego dziecka. Po spisaniu protokołu odstawiono go do więzienia sądowego.

Anna S. służąca u N. Nislowej przy ul. Panieńskiej, udała się ze swym znajomym niejakim Ilkiem, do Stefana Łuszczaka, woźnicy u Salomona Edwarda przy ul. Tureckiej, który to Ł. miał jej wyszukać lepszą służbę. Łuszczak zamknął drzwi stajni i przemocą przetrzymał przybyłą przez kilka godzin, dopuszczając się gwałtu na swej ofierze. Policja zarządziła aresztowanie obu wymienionych.

FAŁSZYWE DWUZŁOTÓWKI W OBIEGU. Józef Majewski, poborca cła na rogatce janowskiej przytrzymał wczoraj Iwana Hucka, z Domażyra, który płacił akcyzę za siano fałszywą 2- złotówką metalową Hucko zeznał w policji, że dostał tę monetę od swego wuja, który otrzymał ją, sprzedając mleko we Lwowie. 64- letnia kolporterka dzienników Barbara Daszyńska zdeponowała wczoraj w policji również fałszywą monetę dwuzłotową, którą jej ktoś wręczył przy kupnie gazety. Falsyfikaty te poznać można po chropowatej powierzchni twarzy odlanej na monecie, ciemniejszym połysku i odmiennym dźwięku.

NAPADY W ŚRÓMIEŚCIU. W ub. piątek, po godz. 11. w nocy, napadło trzech opryszków na przechodzącego ul. Zimorowicza Rogera Rawickiego, buchaltera garbarni „Nowość“. Napastnicy zadali R. 3 rany nożem na plecach i zbiegli. Pogotowie rat. odwiozło zranionego do szpitala.

Aleksander Nowakowski, zam. przy ul. Działyńskich, zranił nożem w pierś ucznia stolarskiego Tadeusza Mikityńskiego.

Stanisław Łuczkowski, bawiąc w jednej z restauracji przy ul. Gródeckiej, został zraniony halbą w głowę przez nieznanego osobnika.

Izaak Leblang zraniony został nożem w głowę, przez nieznanego napastnika, przyczem ostrze noża uszkodziło mu część czaszki. Po zaopatrzeniu w Pog. rat. odesłano go do szpitala.

ZAGINIONY. Mieczysław Schleyer, student Politechniki, zam. przy ul. Potockiego, l. 50. doniósł policji, że brat jego wyszedł z domu wczorem 4. b. m. i ślad za nim zaginął.

—:::—

„Wyzwolenie“ zaostrza taktykę wobec rządu.

WARSZAWA. 7. marca. (A. W.) Klub sejmowy Wyzwolenia powziął rezolucje ustalające stosunek do rządu. Klub kierować się będzie poczuciem interesu państwowego, a ponieważ rząd p. Grabskiego nie zawsze kieruje się tem poczuciem, przeto klub Wyzwolenia postanawia zaostrzyć swą taktykę w stosunku do rządu, niezależnie od sytuacji w jakiej znalazłby się rząd wskutek tego postępowania. Postanowiono dążyć do rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów.

Straszna katastrofa w Kamieniołomach.

PARYŻ, 5. 3. (Pat.). Z Cassablanci donoszą o zawaleniu się tam bloku skały w tamtejszych kamieniołomach. Według doniesienia „Matin'a“ na skutek katastrofy 20 robotników zostało zabitych, a 3 rannych.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Ostrzeżenie.

Podpisana Korporacja ostrzega uprawniających pokątne modniarstwo, że na mocy uchwały Wydziału i upoważnienia Władzy przemysłowej przeprowadza rewizje w asystencji organów Władzy przemysłowej i że wszyscy winni tego przekroczenia pociągnięci będą do karno-administracyjnej odpowiedzialności. Stowarzyszenie zawiadamia, że do wykonywania zawodu modniarskiego uprawnieni są tylko Członkowie Korporacji.

Ukończenie kursu w Instytucie technologicznym czy też w innych tzw. szkołach modniarskich nie mają żadnych wartości i nie uprawniają do zawodowego wykonywania modniarstwa.

Równocześnie ostrzega się PT. Publiczność korzystająca z takich pokątnych pracowni, że przy odbieraniu skonfiskowanego towaru będzie miała znaczne trudności.

Za przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowego modniarek i modniarzy we Lwowie
48—1 RUDOLF NEUWELT przełożony.

Pozbawianie męskości zbrodniarzy i obłąkanych.

NOWY YORK. 7. marca. Senat stanu New Yersey przyjął 11 głosami przeciw 3 wniosek senatora Williams, według którego ludzie umysłowo chorzy i nałogowi przestępcy mogą być kastrowani (pozbawieni cech męskości).

Ustawa chce w ten sposób zapobiedz, aby nałogowi przestępcy i umysłowo chorzy nie przekazywali swych duchowych i umysłowych ułomności swemu pokoleniu.

Komunikaty.

× KOŁO AMATORSKIE związku urzędników gminy m. Lwowa, odegra w niedzielę, dnia 8-go marca b. r. w Miejskim Teatrze Małym, komedję M. Bałuckiego w 3-ch aktach „Klub Kawalerów“. Początek o godzinie 3-ciej popoł. Dochód na cele związku.

—:::—

W najbliższym tygodniu rozpoczynamy druk wspaniałej powieści wielkiego pisarza amerykańskiego

UPTONA SINCLAIRA p. t.:

„Nazywają mnie cieślą".

Czytelnicy nasi znają już świetne pióro Sinclaira z drukowanych w „Dzienniku Ludowym" jego powieści „Dżym Hyggins" i „100 procent". Twórczość Sinclaira nie zamyka się w ciasnych ramach artystyczno literackich walorów, lecz obejmuje szerokie dziedziny socjologicznych problemów doby obecnej.

Jest on pisarzem nawskróś socjalistycznym, który wnikając głęboko w psychę ludzi, znajdujących się dotychczas, niestety, na dolnych stopniach drabiny społecznej, oraz rozumiejąc jak mało kto zbiorową duszę tłumu, nie przestaje być artystą najwyższej miary, dzięki czemu powieści jego zaliczają się do arcydzieł literatury współczesnej. Kto czytał „Dżyma Hygginsa", ten wie, z jakim rozmachem zarysowane jest w tej powieści historyczne i społeczne tło epoki wojennej, z jaką plastyką odcinają się na niem działające postacie, z jak namiętnem, silnem uniesieniem występuje autor w obronie największych ideałów ludzkości, piętnując zbiorowe i indywidualne zbrodnie społeczne i polityczne, a stawiając na piedestał dostojne dobra o jakie lepsza część ludzkości w ciężkiem zmaganiu się walczy od wieków — Sprawiedliwość i Wolność. Dostojeństwo cierpienia i pracy — to dwa wielkie symbole, świecące nad twórczą działalnością wielkiego pisarza.

W powieści

„Nazywają mnie cieślą"

której akcja rozgrywa się w Ameryce w r. 1921, odnajdzie czytelnik wszystkie właściwości genjalnego talentu Sinclaira i wszystkie problemy wyłaniające się z przeciwieństwa świata kapitalistycznego do świata pracy, wplecione w uroczą, fantastyczną opowieść o Chrystusie „Cieśli", który w majaczeniu bohatera zeszedł z witrażu kościelnego na ziemię, aby ze zgrozą i smutkiem patrzeć na przemoc i orgje tych, co posiadają i udrękę maluczkich, skazanych na dźwiganie jarzma w przymusowej służbie dla „złotego cielca".

Powieść

„Nazywają mnie cieślą"

nietylko zajmuje fantastycznością treści, ale i wzrusza głęboko, bo czuje się w niej płomienne serce wielkiego pisarza, tętniące żarliwą miłością dla człowieczeństwa i bolejące nad straszną krzywdą tych wielomiljonowych rzesz pracujących, które uginają się pod przemocą panujących jeszcze na świecie systemów społecznych i politycznych, a do których zastosować można zmieniony nieco cytat z biblji:

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania, albowiem ich będzie — Królestwo ziemskie.

Utwór

Uptona Sinclaira.

jest śliczną wizją, mieniącą się barwnymi, fascynującymi epizodami i przepojoną idealistyczną myślą przewodnią. Będzie wychodził on w „Dzienniku Lud." w formie dodatku książkowego; poszczególne zatem kartki zbroszurować potem można będzie w egzemplarz książkowy.

REDAKCJA.

Zaniedbany przez rodziców chłopiec morduje własną ciotkę.

W sierpniu ubiegłego roku, zamordowana została w Wiedniu znana literatka, dr. Hug-Hellmuth, która w utworach swoich rozwijała problem psychoanalizy według teorji sławnego dr. Freuda. Morderstwa dokonał jej 18-letni siostrzeniec, Rolf Hug, wychowujący się u niej od 9 roku życia. W dzieciństwie psuty przez matkę, która go ubóstwiała, chłopak nabrał złych skłonności, okłamywał i okradał ciotkę, aż wreszcie za radą opiekuna wydaliła go ze swego domu, udzielając mu tylko od czasu do czasu wsparcia. W 16-tym roku życia Rolf

ZNALAZŁ SIĘ SAM NA ŚWIECIE

i odtąd próbował sobie radzić jak umiał: paskował, popełniał wymuszenia na ciotce, chwytał się nawet pracy — sprzedawał plakiety z podobizną ks. Seipla. Pani Hellmuth, którą często nachodził, domagając się pieniędzy, czuła przed nim instynktowny lęk i wyrażała się niejednokrotnie, że przeczuwa, iż Rolf ją zadusi, dodając: Byle to tylko nieduługo trwało...

Istotnie chłopak, który nie miał już nadziei na pomoc pieniężną ze strony ciotki, powziął zamiar włamania się do jej mieszkania i obrabowania jej. W nocy z 8. na 9. sierpnia przez otwarte okno (p. Hellmuth mieszkała na parterze) dostał się do sypialni ciotki, a kiedy zbudzona i przerażona wszczęła alarm,

RZUCIŁ SIĘ NA NIĄ I ZADUSIŁ.

Następnie zabrał 2,600.000 koron, które znalazł w kieszeni jej spódnicy i umknął tą samą drogą, którą przyszedł. Aresztowany został następnego dnia w Mürzzuschlag, gdzie zatrzymał się w domu rodziców dziewczyny, z którą zamierzał się ożenić.

Na rozprawie, która się rozpoczęła onegdaj, oskarżony przyznał się, że miał zamiar obrabowania ciotki, że jednak nie nosił się z myślą zamordowania jej. Krzyk zbudzonej ciotki przeraził go i wówczas,

NIE WIEDZĄC CO ROBI,

począł ją dusić.

Opiekun Rolfa, dr. Sadger, lekarz chorób nerwowych, jeden z najstarszych członków psycho-analitycznej szkoły dr. Freuda, wystawił oskarżonemu bardzo niepochlebne świadectwo. Psuty nadmierną miłością matki, która mu na wszystko pozwalała, chłopiec systematycznie kradł — pierwszą kradzież popełnił w domu, mając lat 5. Pieniądze obracał na łakocie, a potem z biegiem wieku na inne przyjemności, aby „utrzymać się renomie" u swych zamożnych przyjaciół, wśród jakich przebywał. Na zapytanie obrońcy,

DLACZEGO TAK SUROWO POSTĄPIONO Z 16-LETNIM MŁODZIEŃCEM,

usuwając się od opieki nad nim i wydalając go na ulicę, dr. Sadger odpowiedział, że chłopak w tym wieku już się nie da poprawić.

Obrońca: Chłopca w tym wieku nie można już poprawić? Co mówi na to psychologia indywidualna?

Dr. Sadger: My, psychoanalitycy stoimy na stanowisku, że o człowieku można wyrokować już w piątym roku jego życia. (!)

Według orzeczenia psychiatrów, Rolf Hug jest nawskróś egoistą: zawsze domaga się od drugich, nic od siebie nie dając. Cechuje go oziębłość uczuć, jest cynikiem i racjonalistą, brak mu idealizmu.

—:::—

WIEDEŃ 7. 3. Rolf Hug został za morderstwo i kradzież skazany na 12 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego ciemnicą co roku 8. sierpnia jako w rocznicę zbrodni.

—:::—

Wiadomości z kraju.

OSOBLIWE WYKOPALISKO. „Wileńskie Słowo" donosi o osobliwem wprost nieprawdopodobnem zdarzenie. Rosjanie uchodząc przed Niemcami w r. 1915 z Wilna wysadzili w powietrze magazyny z prowiantami. W czasie wybuchu znajdował się jakiś żołnierz w piwnicy, który został odcięty od świata. Obecnie wojskowość przystąpiła do usuwania gruzów przyczem otworzono drzwi piwniczne. Wewnątrz natrafiono na zagrzebanego, który siedząc tu przez 8 lat żywił się prowiantami, przechowywanymi w piwnicy i zachował się przy życiu. Gdy go wyprowadzono na zewnątrz, dzienne światło oślepiło go, a zmiana powietrza podziałała na niego piorunująco, gdyż stracił przytomność i zmarł na trzeci dzień. Nazwiska nieznanego nie zdołano ustalić.

Oszustwa w urzędzie wojskowym.

WARSZAWA, 7. 3. (tel. wł.). W wojskowym urzędzie żywnościowym w Modlinie wykryto wielkie nadużycia. Władze natknęły się na zorganizowaną szajkę oszustów, do których należał plut. Ed. Machnowski.

Okazało się, że dostawca słomy i siana Zuckerberg i jego wspólnik Munszczek wydobywali przy pomocy Machnowskiego protokoły odbiorcze na dostawy już wykonane i opłacone, które ponownie przedstawiali i pobierali pieniądze. Obliczone dotąd straty wynoszą 20 tys. złotych. Winowajców aresztowano.

—:—

Socjalist. Międzynarodówka robotn. wobec śmierci Brantinga i Eberta.

Z powodu zgonu Brantinga sekretarjat S. M. R. wydał do szwedzkiej partji socjalistycznej następujący telegram:

S. M. R. opłakuje wraz z klasą robotniczą Szwecji zgon jej wielkiego bojownika, który całe swe życie poświęcił budowie międzynarodowej organizacji światowej, mającej doprowadzić do powszechnego rozbrojenia i pokoju.

Do Zarządu soc. demokratycznej partji Niemiec wysłano pismo kondolencyjne, które brzmi:

Niemiecka republika poniosła ciężką stratę z powodu nagłej śmierci prezydenta państwa. Robotnicy wszystkich krajów wyrażają nadzieję, że socjalno-demokratyczna klasa pracująca, która jest najsilniejszą podporą republiki zdoła w tej ciężkiej godzinie odeprzeć wszystkie zakusy grożące ze strony reakcji.

—:::—

Aresztowania komunistów w Łodzi.

WARSZAWA, 7. marca. (Pat.) Policja łódzka aresztowała wczoraj 140 członków związku młodzieży komunistycznej zgromadzonych na tajnem zebraniu. W lokalu znaleziono odezwy komunistyczne w języku polskim i żydowskim. Rewizja osobista dała wiele materjału obciążającego.

Morderczyni dziecka zasądzona na rok więzienia

Sprawiedliwość zwykła jest oceniać zbrodnie dzieciobójstwa inaczej niż pospolite zbrodnie morderstwa. Matka, która zabija własne dziecko, popełnia zbrodnię w chwili najsilniejszego podniecenia, niemal, że niepoczytalności. Nękana bolem, wstydem, lękiem, troską o jutro własne i tego dziecka, które na świat wydała morduje swe pisklątko, które w innych warunkach chowałaby i pieściła, jak to czynią wszystkie inne szczęśliwsze od niej matki.

Dlatego obywatelskie sądy przysięgłych wydają najczęściej werdykty stwierdzające, że owa matka-morderczyni nie jest winną zbrodni dzieci i zabójstwa, działała bowiem w stanie zaburzenia umysłowego a sądy uwalniają obwinioną.

Onegdaj i wczoraj toczyły się przed sądem przysięgłych dwie rozprawy o zbrodnie dzieciobójstwa. Matka, która swe dziecko udusiła a następnie wrzuciła do rury ściekowej została uwolniona. Jak zwykle, jak w dziesiątkach i setkach wypadków. Miłosierdzie było tym czynnikiem, które nakazywało sędziom ją uniewinnić.

Inny był już wyrok wczorajszy.

Oto przed sądem stawała młoda i krzepka służąca Honorata Tarkówna. Zabiła swe dziecko. Ale w jakich okolicznościach. Gdy poczuła bole porodowe zbiegła do piwnicy domu, gdzie służyła. Tu na miale węglowym wśród mąk wydała na świat dziecko, żywe dziecko. Nie zabijała maleństwa. Samo zapewne uderzyło główką o bryłę węgla. Zresztą nic nie wiedziała. Odchodziła od zmysłów. Tak się tłumaczyła.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli 11 głosami potwierdzili pytanie w kierunku dzieciobójstwa dokonanego przez zaniedbanie w uzyskaniu pomocy podczas porodu. Na tej podstawie trybunał pod przewodnictwem r. Angielskiego zasądził oskarżoną na 1 rok więzienia. Oskarżał prok. Paklikowski.

— — — — — — — — —

Czy ta kara będzie przykładem odstraszającym? Czy matki nieślubne przestaną mordować swe dzieci? Tak, jeżeli im dana będzie możność oddawania dzieci do przytułków i jeżeli za te dzieci płacić będą nie matki, lecz ojcowie, uchylający się od obowiązku...

—:::—

Na przednówku.

Radzą jeść mniej chleba.

Naczelnik wydziału aprowizacyjnego przy ministerstwie spraw wewnętrznych udzielił w wywiadzie dziennikarskim szeregu informacji obecnej sytuacji na rynku zbożowym.

Na zapytanie, jak wyglądają tegoroczne urodzaje w zestawieniu z latami ubiegłymi odpowiedział p. Strzelecki:

W r. 1924 osiągnięto 64 proc. zbioru żyta z r. 1923. 66 proc. zbioru przenicy z r. 1923. 74 proc. zbioru jęczmienia z r. 1923 i 69 proc. owsa.

— Jest rzeczą niemożliwą ustalić wielkość obecnych zapasów ziarna. Wszelkie obliczenia, wychodzące z teoretycznych założeń miałyby tylko bardzo względną wartość. Przykładem takiego teoretycznego obliczenia byłoby następujące:

W r. 1924 zebrano 481.000 wag. żyta i pszenicy. Zapas z roku zeszłego wynosił 30.000 wag.; na zasiew odchodzi 100.000 wag.; pozostaje do spożycia 411.000 wag. miesięcznie 15 kg. (na głowę).

Licząc spożycie na głowę rocznie (180 kgl.) spożyto w ciągu 7 miesięcy, — 105 klg. na głowę, a więc w całem państwie spożyto 315 wag., zostaloby na spożycie 105.000 wag. Zależnie od tego, jak wysokiem jest faktyczne spożycie na głowę, z uwzględnieniem momentu spasania ziarna, liczba 105 może być większa lub mniejsza. Sądzić należy, że spożycie jest niższe od 180 klg. na głowę rocznie i że liczba 105 jest za małą.

— Trudno jest również ustalić faktyczny rozmiar niedoboru albowiem zależną jest ona od tego, jak wielkiem było i będzie spożycie. Z liczb, jakiemi rozporządzamy wynikałoby, że o ile spożycie spadnie do 130 klg. na głowę rocznie będziemy samowystarczalni. Każdy 1 klg. zwiększonego spożycia stanowi 3.000 wagonów niedoboru w kraju.

Z raportów Urzędów wojewódzkich wynika, że klęska nieurodzaju najsilniej dotknęła Małopolskę z wyjątkiem Tarnopolskiego. Niedobory aprowizacyjne sygnalizowano również z województwa Kieleckiego, Polesia, Wilna i niektórych okolic Pomorza.

— Niedobór musi być pokryty przez **ograniczenie spożycia i import z poza granic kraju.** W roku gospodarczym 1924/25 import ten dokonany przez kupiectwo, wyniósł już przeszło 10.000 wagonów po przeliczeniu na ziarno.

— Jakie plany akcji postępowania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych?

— Rząd poczynił pewne zakupy w Ameryce za pośrednictwem intendentury. Część tych zakupów zużyta będzie w razie potrzeby dla ludności cywilnej. Pozatem Rząd przychodzi rolnikom z pomocą kredytową na zasiewy co ułatwi im pokrycie niedoborów własnych gospodarstw.

Funduszów żadnych na akcję aprowizacyjną Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie posiada.

P. Strzelecki nie uwzględnia jak widzimy wywiezionych wagonów zboża, których ilości nie znamy. W każdym razie sytuacja nie przedstawia się różowo.

—:::—

Niezdrowe stosunki na inspekcji konduktorów we Lwowie.

Stosunki panujące obecnie na inspekcji konduktorów niech ilustrują następujące fakty. Od szeregu lat byli tak zwani awizerzy z grona starszych konduktorów do pełnienia służby podziału drużyn i pociągów, jakoteż turnusów i pełnili swe obowiązki gorliwie, ku zadowoleniu przełożonych.

Obecnie zarządzono dla „oszczędności" nieumiejętne prowadzenie tego działu służbowego. Powołano tu ludzi, z rozmaitych gałęzi służbowych, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o podziale drużyn i pociągów, a natomiast są zdolni do nadawania sobie rozmaitych tytułów, oprócz tego zachowanie się tych „panków" względem konduktorów jest godne napiętnowania.

Powierzone czynności służbowe oddają swym zastępcom, a sami śpią całemi nocami albo oddalają się ze służby do knajp na „bombkę", a nawet jeden z nich, niejaki K. podczas nocnej służby oddalił się z pewną panią do kloszar konduktorskich na wspólną pogadankę. Fakty te mówią same za siebie. Gdzież więc ta oszczędność? Czy nie należałoby tych panów dać tam, gdzie do nich powinna być zastosowana oszczędność a w miejsce ich powołać ludzi chętnych do pracy z pośród konduktorów, którzy będą w wolnych chwilach od jazdy awizować, jak to miało miejsce poprzednio. To będzie prawdziwa oszczędność.

—:::—

O czem marzą nacjonaliści niem.

Niemcy z Prus wschodnich nie spoczywają w przygotowaniach i pracy nad duchową odbudową i „restauracją" dawnej potęgi prus. kiej. Świadczą o tem Grenzschutzungstagi urządzane przez tamtejszy „Heimatsdienst" dla członków i mężów zaufania.

Taki „Schulungstag" urządzono z końcem ub. miesiąca dla powiatów mazurskich Ełku, Lecu, Jansborka, Olecka, Szczytna i Zadzborka. W „Schulungstagu" w Ełku brało udział 200, a w Szczytnie 180 mężów zaufania. Przewodniczący dr. Marks z Olsztyna, miał w obydwóch miastach wykłady, w których omawiał program pracy „Heimatsdienstu". Mówił on: należy przeciwdziałać polskiej propagandzie. Każdy niemiecki obywatel Prus Wschodnich powinien brać udział w tej akcji. Chodzi o pogłębienie kultury niemieckiej we Wschodnich Prusach. Potrzebne są wykłady, rozbudowa czytelni ludowych, wzmocnienie teatrów niemieckich i pielęgnowanie śpiewu niemieckiego.

„Ortelsburger Zeitung" wychodząca w Szczytnie donosi, że w „Schulungstagach" i „Heimatsdienst" brali udział zastępcy urzędów państwowych i komunalnych. Po przemowie dr. Marksa wygłosił profesor dr. Laubert z Wrocławia wykład na temat państwa polskiego. Rozbiór Polski jest zdaniem tego profesora „Wiedergutmachung am urdeutschen Boden" (odrestaurowanie stosunków na ziemiach praniemieckich).

Jak widać z tego, nacjonaliści niemieccy nie zrzekli się snów o potędze niemieckiej i pobiją nastroje wojenne, gdzie tylko znajdują grunt podatny.

Do Towarzyszy zawodów budowlanych!

Do ogółu robotników we Lwowie.

W niedzielę, 15. marca b. r. odbędzie się we Lwowie

MASOWY WIEC ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

w cyrku Kornackiego. (ul. Kopernika).

Na tym wiecu każdy z was winien się zjawić i przyprowadzić ze sobą falangę tych, którzy cierpią głód i nędzę z powodu kryzysu gospodarczego i bezrobocia oraz swoje rodziny, żony i znajomych.

Na tym wiecu domagać się będziemy, nie tylko rychłego uruchomienia przemysłu budowlanego ale i należytego użycia funduszów na cel rozbudowy kraju przez rząd przeznaczonych w pożyczce amerykańskiej uzyskanych.

Klasa robotnicza musi się domagać głośno uruchomienia przemysłu. Tymczasem nie zdołano jeszcze wszcząć kroków na rozpoczęcie budowli a już rekiny kapitalistyczne robią wszystko, ażeby akcję zdusić w zarodku. Materjały jak wapno, cegła, drożeją. Różni przedsiębiorcy z pod znaku kapitalistycznego Lewiatana odgrażają się, że ustawodawstwo społeczne i ustawy dotyczące ochrony pracy muszą być zniesione, lub co najmniej zmienione po ich myśli. Grożą, że nie uruchomią przemysłu budowlanego, jeżeli w państwie obowiązywać będzie ustawa o 8- godz. dniu pracy, o urlopach rob. i t. p. Te prowokacyjne groźby muszą być stłumione w zarodku, przeciwstawić trzeba Lewiatanowi zwarte szeregi całej klasy robotniczej.

Przedsiębiorcom nie zależy widocznie na spokojnym rozwoju pracy i porządku w państwie. Roją się im w głowie marzenia o wszechwładzy i sprowadzeniu robotników do roli niewolników i parjasów ażeby można z nich bezkarnie zdzierać skórę i napychać swoje kieszenie funduszami płynącymi złotą falą ze skarbu państwa.

Na masowym wiecu w niedzielę, dnia 15. marca omówionem będzie dokładnie położenie robotników i postawione będą określone żądania pod adresem czynników sejmowych i rządowych, przedewszystkiem zaś żądanie nowelizacji krzywdzącej robotników budowlanych ustawy o zasiłkach dla bezrobotnych.

Towarzysze, Robotnicy i Robotnice jawcie się licznie, okażcie swoją solidarność i zainteresowanie się swoim własnym losem.

Za Komitet Wykonawczy Okręgowej i Miejscowej Rady Klasowych Związków Zawodowych:

Żelaszkiewicz Kornel. — Skalak Bronisław, — Andreasik Andrzej — Kuśnir Iwan — Tunis Andrzej — Szerer Emanuel — Pekelesowa M.

Za org. robotników budowlanych
Wieczysty — Bednarski.

Za org. zawod. cieśli:
Korekora — Świderski.

Za org. ceglarzy:
Sadowicz — Mleczko.

Za org. kaflarzy:
Ołeksyn — Mydłowicz.

Anglja i Sowiety.

LONDYN, 5. marca. (Pat.) Reuter. Na zapytanie w sprawie manifestu komunistycznego międzynarodówki odpowiedział Chamberlain, że sowiety powinny wiedzieć, że jak długo będą utrzymywać stosunki z komunistyczną międzynarodówką i tem samem popierać wrogą propagandę, nie może nastąpić polepszenie się w stosunkach obu krajów.

Min. Sokal chory.

WARSZAWA, 6. marca. (Pat.) Minister pracy i opieki społecznej p. Sokal, zachorował wczoraj, wobec czego nie będzie urzędował. Zastępuje go wiceminister p. Jankowski.

Znów 800 robotników bez chleba.

SOSNOWIEC, 6. marca. (Pat.) Zarząd kopalni „Renard" likwiduje trzecią zmianę pracy. Dotychczas pracowano przez 4 dni w tygodniu, na trzy zmiany. Obecnie zamierzone jest wprowadzenie pracy w ciągu 6 dni w tygodniu na dwie zmiany. Wskutek tego 800 robotników otrzymało wczoraj wymówienia. Inspektor pracy czyni starania, o utrzymanie dotychczasowego stanu.

Uniwersytet Lud. im. A. Mickiewicza

W niedzielę, dnia 8-go marca b. r. o godzinie 10·45 w sali Meyera w STRYJU odbędzie się **wykład dr. Stanisława Legeżyńskiego,** asystenta Akademji Weterynarji na temat:

„O zarazkach chorobotwórczych".

Wykład będzie bogato ilustrowany filmem z przeźroczami.

Ceny miejsc po 1 Zł i po 30 groszy.

—::—

Nowoczesny inkwizytor.

Kto poniesie odpowiedzialność za zmasakrowanie niewinnego człowieka?

Przed kilku dniami zdarzył się znowu fakt, który rzuca jaskrawe światło na metody, jakiemi posługują się ludzie, przeznaczeni do czuwania nad bezpieczeństwem ogółu i przestrzegania praworządności.

Była to sobota, tydzień temu, ślusarz kolejowy we Lwowie Józef Bodiakowski, zamieszkały stale w Kutkorzu (z powodu braku mieszkania we Lwowie) wsiadł wieczór do pociągu na Podzamczu, chcąc udać się do domu. Niestety miał trochę w czubku, „zabawił się" bowiem trochę u swych przyjaciół na chrzcinach. Skoro tylko dostał się do wagonu położył się na ławie i zasnął jak kamień. Tyle było jego winy. Przy sobie miał legitymację kolejową i miesięczną kartę jazdy, więc nie było śladu nadużycia. Spał. Ale konduktor kolejowy nie mógł się go dobudzić, ani skontrolować biletu a przypuszczając zapewne, że to pasażer „na gapę" wysadził nieszczęsną ofiarę alkoholu w Barszczowicach i oddał w ręce policji. Poco i dlaczego, to już jest tajemnica obowiązkowego konduktora.

Bodiakowski był nieprzytomny i nie wiedział o niczem. Dopiero w pewnej chwili zajrzała mu w oczy rzeczywistość, tragiczna rzeczywistość. Oto komendant posterunku w Barszczowicach wymierzył mu na dworcu kilka policzków, które go odrazu ocuciły, następnie zaczął przeprowadzać na nim rewizję osobistą. Nic nie pomogły legitymacje, pan komendant bił a bił bez pamięci. Potem go skuł przy pomocy posterunkowego Gergera i grożąc słowami: „ja cię baciarzu nauczę" kazał odprowadzić Bodiakowskiego na posterunek w Barszczowicach.

Tu dopiero rozpoczęła się dzika masakra.

Pan komendant za włosy podnosił skutego delikwenta, zadawał mu straszliwe razy kolbą karabinu, zmasakrował ciało aż do krwi tak, że plecy Bodiakowskiego i piersi przedstawiają jedną wielką ranę, a twarz fioletowa i zielona od uderzeń karabinu Dawszy w ten sposób upust swym dzikim instynktom pan komendant kazał przykuć nieszczęśliwego Bodiakowskiego łańcuchami do łóżka i tak go pozostawił bez kawałka chleba aż do poniedziałku z rana.

W poniedziałek odstawił „otrzeźwiałego" już Bodiakowskiego do sądu karnego we Lwowie. Oczywiście sędzia śledczy natychmiast kazał wypuścić na wolność, ale na tem sprawa ta nie może się skończyć, barbarzyńska inkwizycja nie może ujść płazem rozszalałemu policjantowi.

Będzie ona przedmiotem interpelacji w sejmie ale na razie z tego miejsca zapytujemy, czy policji której nie wolno bić nawet największych zbrodniarzy, wolno było masakrować niewinnego człowieka, skuwać go łańcuchami, odstawiać następnie do sądu pod pozorem zbrodni, której nie popełnił!

Jedyną winą Bodiakowskiego było że się upił, ale za pijaństwo żadna ustawa nie pozwalą bić i masakrować!

—::—

Komunikacja towarowa między Polską a Niemcami.

Korzystając z uprzejmości p. Artura Veltena, delegata stowarzyszenia koleji żelaznych Rzeszy niemieckiej do urzędującej we Lwowie komisji ministerjalnej dla spraw taryfowych w komunikacji polsko- niemieckiej, możemy zamieścić szereg uwag naszego informatora na temat naprowadzony w tytule.

W lutym, r. 1925 odbyły się we Wrocławiu między zastępcami polskich i niemieckich koleji żelaznych rokowania w sprawie przyszłego ukształtowania się taryf towarowych w komunikacji polsko- niemieckiej. Obok innych, ustanowiono t. zw. polsko- niemiecką związkową komunikację kolejową, celem podjęcia i ułatwienia wzajemnych stosunków komunikacyjnych i handlowych, pomiędzy obu krajami przez stworzenie bezpośrednich taryf.

Dotychczas mianowicie obowiązująca taryfa towarowa Polska — Niemcy sprzeciwia się najbardziej fundamentalnym postanowieniom międzynarodowej konwencji o kolejowym ruchu towarowym, do której to konwencji przystąpiły Polska i Niemcy i są temsamem związane odnośnemi postanowieniami. Istniejący przymus opłacania z góry przewoźnego, stosowania obustronnych taryf wewnętrznych. do i od granic kraju, zakaz udzielania zaliczek na nadane towary, ograniczenie prawa nadawcy do dysponowania przesyłką i t. d., są to odchylenia od postanowień, ważnych dla ruchu międzynarodowego. Odchylenia te, podrażające taryfy i tamujące temsamem handel i ruch kolejowy, a będące następstwem dawniejszego spadku waluty w obydwu krajach — musi się usunąć i zastąpić bezpośredniemi taryfami z podaniem odległości między pojedynczemi stacjami polsko- niemieckiemi i bezpośrednich stawek taryfowych dla poszczególnych rodzajów towarów. Skoro to bowiem nastąpi, potanieją towary i zajmujący się handlem będzie mógł łatwiej wypośrodkować, jakie należytości przewozowe musi uwzględnić, przy sprzedaży własnego towaru.

Jest zaś rzeczą sfer przemysłowych i handlowych podać do wiadomości Zarządu kolejowego te rodzaje towarów i połączeń stacyjnych, dla których istnieje potrzeba wprowadzenia bezpośrednich taryf i wpłynąć na to,, ażeby powolna i długo nad wszystkiem zastanawiająca się biurokracja nie zwlekała i nie udaremniała prac na sporządzeniem bezpośrednich taryf.

Dla sąsiadujących krajów sprawa to bezwarunkowo żywotna, by czysto gospodarczych zagadnień nie łączyć z polityką. A właśnie utrzymywanie przyjazno- sąsiedzkiego kontaktu pod względem gospodarczym i handlowym może wzmocnić obopólne zaufanie i osłabić trudności przeważnie politycznej natury. Nie potrzeba wszkaże nawet laikowi wyjaśniać, że narody, które szczerze i uczciwie dążą do zadzierzgnięcia silnych węzłów w stosunkach handlowych, zbliżają się także politycznie i łatwiej usuwają przeciwieństwa, niż jeśliby patrząc przez ciemne szkla jednostronnej polityki, systematycznie hamowały wzajemną wymianę swoich wytworów.

To napomnienie odnosi się w szczególności do obu stron, mających w najbliższym czasie rozpocząć polsko- niemieckie rokowania gospodarcze. Polska z jej bogatymi skarbami naturalnymi i Niemcy z ich rozwiniętym przemysłem mogą, gdy zechcą, zawrzeć gospodarczą umowę, która da obydwu krajom możność pracy i zarobku, oraz otworzy międzynarodowemu handlowi i wymianie towarów widoki na dalcki wschód i zachód Europy, dotąd przysłonięte niezrozumiałą polityką.

Zarządy zwłaszcza kolejowe Polski i Niemiec powinny skierować swe usiłowania ku rozwojowi a nie tamowania wzajemnej komunikacji. One są przecież najważniejszym czynnikiem, z którym musi liczyć się obustronny handel. Do tego potrzeba jednak rozumnej polityki taryfowej, tak wewnętrznej, jak również pomiędzy obu krajami. Chwila zaś. ażeby polsko- niemieckie stosunki komunikacyjne postawić na właściwej platformie gospodarczej jest właśnie aktualną w następstwie ustanowienia polsko- niemieckiej związkowej komunikacji kolejowej.

Powyższe wywody zakończył Artur Velten życzeniem, by ta związkowa komunikacja kolejowa przyniosła z sobą dla Polski i Niemiec błogosławione owoce pracy i trzeźwe zrozumienie gospodarczych potrzeb, ażeby zainteresowany świat kupiecki starał się iść zarządom kolejowym jak najbardziej na rękę.

—::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela o godz. 3 popoł. „Kopciuszek".
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Travjata".
Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej".
Wtorek. o godz. 7.30 wiecz. „Wesele Figara".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2b:

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy".
Poniedziałek o g. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy".
Wtorek. o godz. 7.30 wiecz „Świt, Dzień i Noc" z pp. Dębicką i Orzechowskim. (50 prc. zniżki).

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI. ul. Słoneczna:

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Agri".
Poniedziałek. o godz. 7.30 wiecz. „Agri".
Wtorek. o godz. 7.30 wiecz. „Agri".

—::—

REPERTUAR „MŁODEJ SCENKI" Chorążczyzna 7.

W niedzielę. 8. marca „Ich czworo" Początek o godz. 8. wiecz.

UKRAIŃSKI TEATR J. STADNIKA (Szaszkiewicza 5).

W niedzielę. 8. b. m. popoł. o godz. 3. „Paływoda" ludowa komedja w 4. akt. ze śpiew. i tańc. wieczorem o godz. 7.30 „Biada kobieciarzom", operetka w 3. aktach Zubenki.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11.

Niedziela. o godz. 7.30 wiecz. „Straszna chwila".
Poniedziałek Teatr zamknięty.

—::—

KINO CHIMERA. Dziś „Wyspa zatopionych okrętów" wielki sensacyjny dramat życiowy w 8 aktach. (Wspaniałe zdjęcia morskie).

—::—

DRUGI WYSTĘP SELMY KURZ odbędzie się we środę w „Rigolecie".

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE „HALKI". Dn. 12. b. m. przybywa do nas, jak wiadomo, wycieczka chóru jugosłowiańskiego. Celem uczczenia gości Teatr Wielki w dniu tym, t. j. we czwartek, daje uroczyste przedstawienie „Halki" Przedstawienie poprzedzi odegranie Hymnu Jugosłowiańskiego. Zapowiedziana na ten dzień premiera baletu odbędzie się w sobotę dnia 14. b. m.

—::—

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo kredytowe w Olesku, stow. zarej. z ogr. por. ogłasza, że Walne Zgromadzenie członków odbyte 18 grudnia 1924 uchwaliło rozwiązanie stowarzyszenia i wybrało likwidatorami Abrahama Halperna i Deborę Rappaport. Zarząd likwidacyjny wzywa wszystkich wierzycieli stowarzyszenia do zgłoszenia swych roszczeń w przeciągu roku od dnia dzisiejszego.

Debora Rappaport
Abraham Halpern.

Walne Zgromadzenie
członków Spółdzielni prac. gastronomiczno-hotelowych we Lwowie, odbędzie się dnia 23 marca 1925 o godz. 1-szej w nocy w sali restauracyjnej ogrodu Kościuszki z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności za czas od 5 kwietnia do 31 grudnia 1924, — przegląd rachunków i bilans.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie Zarządowi absolutorjum.
4. Zmiana statutu § 12 i 13 (wybór Zarządu i Rady Nadzorczej zamiast na rok, na 3 lata).
5. Wybór nowego Zarządu i Rady Nadzorczej.
6. Wnioski i interpelacje.

W razie niezebrania się o oznaczonej godzinie wymaganego statutem kompletu, odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia i w tym samym lokalu o godzinę później z tem, że powzięte uchwały będą prawomocne bez względu na ilość jawiących się członków.

Zamknięcie rachunków i bilans z księgami i dokumentami wyłożone są w lokalu Związku zawodowego kelnerów w Rynku l. 3, przez dni 14 do przeglądu, w godzinach urzędowych, począwszy od dnia 7 marca 1925.

Lwów, dnia 6 marca 1925.

Franciszek Hell w. r. za Zarząd Spółdzielni.
Henryk Breyvogel w. r. prezes Rady nadzorczej.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.